

W Prószkowie znajdziemy ślady wielkiego świata

Z ks. prof. Andrzejem Hanichem - historykiem, badaczem dziejów Kościoła i Śląska, autorem książki „Prószków od czasów najdawniejszych do współczesności”, wydanej właśnie w Instytucie Śląskim w Opolu - rozmawia Krzysztof Ogolda.



Prószkowski zamek jest uważany za perłę śląskiego baroku.

- Był ksiądz profesor przez wiele lat proboszczem w parafii św. Jerzego w Prószkowie, ale nie był emerytem, proboszcz przez blisko 100 lat, w którym był duszpasterzem, licząc blisko 800 stron książki.

- Proboszczem w Prószkowie byłem w latach 2007-2018. Odczuwając, obciążenie, że zostawiam po sobie pamiątkę w postaci zastelanej monografii dotyczącej dziejów - przeszłości Prószkowskiej - i miasta, „Studia o dziejach Prószkowskich”. Tem bogaty materiał uporządkowałem chronologicznie i przedłożyłem w nowym tomie, dzieląc go na 12 rozdziałów. Zaczęłam od tła historycznego, by czytelnik zobaczył, co zdarzyło się w Prószkowie, na tle tego, co działo się w przeszłości naszego państwa. Całość obejmują obrazy, mapy, zdjęcia i materiały używane w książce terminy fachowe oraz indeksy osób i miejscowości. One pozwalają mimo obszerności tomu łatwo odnieść np. wskazane nazwiska. Nie waham się powiedzieć, że wielkość i dokładność tych indeksów podoba mi się, że to publikacja, na którą nie ma szansę być swoim wydanym cyfrowym.

- Co, w telegraficznym skrócie, znajdziemy w kolejnych rozdziałach? - Przybliżę One m.in. dzieje rodziny Prószkowskich, historię zamku i miejscowego kościoła (nie tylko w aspekcie życia parafialnego, ale i historii sztuki), działalność szkół i placówek dobroczynnych, sferę gospodarczą zmieniającą się w ciągu stuleci. Jeden rozdział opowiada o Przysięcy, miejscowości, która - jako jedyna - jest filią prószkowskiej parafii. Ostatnie rozdziały utrwalają pamięć o jej niezłomnych w walce w Prószkowie gminie ewangelickiej i społeczności żydowskiej. Nie da się pominąć z tegoż krajoznawstwa i kulturoznawstwa z wykorzystaniem II wojny światowej.

- Pierwszy zamek upełnowartościowo poznaliśmy z okazji 30-lecia, czyli już w XVII wieku. - Prószkowsky odbudował go z pomocą włoskiego architekta Giovanniello del Signore. Sprowadził do - zgodnie z manierą ów-

czesnych czasów - z Italii. Włoch mistrz nie tylko sam był zdanym architektem (doświadczenia wspaniałe na pewno podobiałemu zamkom w Prószkowie i Brzegu), ale nauczył też sztuki także swoich synów - Domenica i Antonia. Zrobił im wielką karierę. Domenico wybudował m.in. na zamówienie franciszkanów 40 kalwaryjskich kaplic na Górze św. Anny. To dzięki tak go rozkwitła, że parafii z Czystochy najbliżej do zaprojektowania bazyliki jasno-górskiej. Wępie i w duchowieństwie polski Polacy znajdują ślady Prószkowskiego.

- Zatrzymajmy się na chwile przy Prószkowskich. Oni są żywym zaprzeczeniem zakazanej przeszłości w PRL-u, strefy w której właściciele ziemskie, którzy byli bogami, byli wyłączeni z wyżywczości? Pro-



szkowskim ziemia śląska wiele zawiąduje.

- Prószkowsky wymyślił się typowym schematem. Także dlatego, że są rodzinnego pochodzenia, wywodzą się z Zimnic Małych. Tam po dzień dzisiejszy zachowały się szczytki ich zamku. Ale już w XVI stuleciu swoim rodzowym gniazdem uczynił Prószków. Wyróżniało ich to, że należeli do kilku zakonów na Śląsku (choć m.in. w Oppenrodach i Lichtentzschów) artystycznych rodów katolickich. Nie dziwnego, że szczególnie dużo zrobili w czasach austriackich na Śląsku. Kiedy zapanowała władza tu pruskie, ich możliwości znacznie się zmniejszyły. Część rodu przeniosła się do Austrii, a znaczną część ich dołbała tutaj przeżył król pruski. Ale pół mieli znaczenie, byli po Śląsku zapobiegliwi i gospodarni.

- Czym się objawiało?

Ks. prof. Andrzej Hanich: Prószkowsky mieli znaczne posiadłości. Wśród nich ponad 50 stawów. Mówiono, że na stole Prószkowskich w każdą z 52 niedziel w roku pojawiały się ryby z innego stawu

- Dziś byśmy powiedzieli, że mieli marketingowe podejście do raczywistości. Zbudowanie olbrzymiego zamku w niezbyt wielkiej osadzie rybackiej nadała Prószkowskiemu znaczenia. Harmonijnie połączył miejską część swego posiadłości, czyli to, co mieści się w obrębie dzisiejszego rynku i rozciągającą się od ulicy za kościołem wieś. Jedno i drugie to było Prószków, Próckau (nazwa pochodziła od miejscowego strumienia). Prószkowsky byli po ludzku zaradni. Ustanowili w sąsiedztwie zamku targ - dla wygody mieszkańców, ale też pobierali, powiększając swe dochody, opłatę targową. Mieli znaczne posiadłości. Wśród nich ponad 50 stawów. Mówiono, że na stole Prószkowskich w każdą z 52 niedziel w roku pojawiały się ryby z innego stawu. Byli aktywni zarówno na Śląsku, jak i w Austrii, m.in. jako mecenas sztuki.

- Najciekawszy Prószkowsky?

- Niesławno wybrać, bo było ich wiele. Trudno nie zauważyć Jerzego (Georga) Prószkowskiego, urodzonego w 1520 roku, wybitnego dyplomaty, który reprezentował arcybiskupa Maksymiliana II między innymi w Polsce i na Litwie. On też był budowniczym kościoła w Prószkowie. Postawiono w 1582 roku świętym przetrwała za panowania Leopolda I. Na Górnym Śląsku powołał prawdomówność w momencie zakończenia przebudowy zamku w Prószkowie, a więc w roku 1683. W latach 1687-1688 ufundował i bogato wyposażony w Prószkowie nowy kościół. Nieco wcześniej - zaangażowany w proces kontroflowania - podał w posiadanie dom w Opolu z przeznaczeniem na przyszłe kolegium. W Opolu dzięki temu powstało gimnazjum jezuitów (jest to obecnie główny

budynek Muzeum Śląska Opolskiego).

- Co z tego bogatego wyposażenia dotrwało do naszych czasów?

- Tu ciękawostką. Przy budowie pierwszego murywanego kościoła - znalazłem tę informację w dokumentach - otrzymał on m.in. kilkaset za 500 talarów. To była ogromna suma. Ale niekto nie wiedział, co się z nim stało. Prowadziłem wnikliwą kwerendę zarówno w archiwach, jak i w internecie, i znalazłem. Znajduje się on w Kunstmuseum w Berlinie. Trafiał tam już w XIX wieku. Jakim sposobem, pozostaje tajemnicą.

- Dlaczego zegar na kościelnej wieży ma tylko trzy tarcze?

- Też mi to zastanawiało. Znalazłem kronikarski zapis, a w nim informację, że zegar na wieży umieścił w latach 1860-1861 ksiądz ks. Emil Sakach, proboszcz w latach 1866-1907. Kiedy zegar parafii sprężył się temu pomysłowi, uważając to za zbędny luksus i odmawiając współfinansowania inwestycji, ksiądz kazał zbudować zegar z trzema tarczami, a część wieży skierowaną w stronę krzyżujących parafian pominięto.

- Ważny rozdział dziejów prószkowskich świąt. Było ich kilka. Ja zapomniałem o jednym: jak to się stało, że właśnie tutaj została zakolewana Królewska Akademia Rolnicza?

- W Prószkowie były rozległe dobra ziemskie arcybiskupa wspaniałe łąka z różnymi rodzajami gleby, co doskonale nadawało się do pokazywania od strony praktycznej wzorowego prowadzenia gospodarki rolnej. W miejscowości znajdowały się także gorzelnia, browar i cegielnia, dzięki czemu studenci mogli zapoznać się z zasadami nowoczesnego prowadzenia rolnictwa. Kolejnym statem było, istniejące do dziś nadleśnictwo (zwier lednia), o pomogło w zrozumieniu wykładów z dziedziny leśnictwa. Za Prószkowieć jako miej-

scem nowej placówki oświatowej przemawiał także względy lokalne, tj. wolne pomieszczenia w miejscowym alicy, które bez większych trudności i nakładów można było przystosować do celów instytutu. Królewska Akademia Rolnicza w Prószkowie została otwarta 15 października 1847 r. i była to wówczas pierwsza i jedyna na Śląsku wyższa uczelnia tego typu, stając się po kilkunastu latach z najbardziej prestiżowych uczelni rolniczych w Europie. Do tej szkoły przyjeżdżali młodzi ziemianie z całej Europy Środkowej, wykorzystując potem zdobytą tu wiedzę we własnych majątkach. Akademia działała przez 34 lata, a część z rolnictwa w instytutem pomologicznym, który jako szkoła ogrodnicza i sadownicza działała również po II wojnie światowej.

- Proszę chociaż krótko przybliżyć te prószkowskie społeczności, których dziś już tam nie ma. Młody o ewangelikach i Żydach.

- Władność ewangelicka przynależała do Prószkowskiej i tamtejszego kościoła tworzyli mieszczanie kilkunastu okolicznych wiosek. Często byli to urzędnicy, którzy do majątków ziemskich

przyjechali z zewnątrz. Było ich razem około 300. Dawny kościół ewangelicki - zbudowany w II połowie XIX wieku - po wojnie z braku wierznych stał pustą. W ostatnich latach przeszedł we władanie gminy i objęto w nim wydarzenia kulturalne.

- Dzieje Żydów - jak w całej Europie Środkowej - zakończył Holocaust... - W Prószkowie wspólnota żydowska była bardzo mała. Do początku XIX wieku duża żydowska społeczność zamieszkiwała - należąca także do Prószkowskich - Białą. Śladem po niej jest duży i piękny cmentarz. Wymianam w księgach prószkowskich Żydów, tych mieszkających na miejscu i tych, którzy wyjechali, zamordowanych w czasach Holocaustu. Wstrząsającą, a mało znaną jest historia 8-letniej Ruth Kosteritz.

- Jej ojciec, opolaki kupiec, przedując los Żydów pod rządami Hitlera, zdecydował się jeszcze przed wybuchem wojny wyjechać do Palestyny. Ale tam przyjąłowo wyjątkowo cierpiąca na porażenie mózgową dziewczynkę oddał do Zakładu św. Józefa, prowadzonego przez siostry franciszkańki szpitalne. Świadomie

- by jej nie narażał i zatrząć jej żydowskie ślady - zarzwał z nią kontakt. Poprosił też, by córkę ochrzczono (otrzymała na chrzcime imię Teresa) i uszono katolickiej katechezę. Zdałoby się, że wszyscy o jej korzeniach zapomnieli. Niestety, 14-letnia już dziewczyna prawdopodobnie była odą gestapa. Przyjechało po nią denasto. Nie pomógł interwencje siostrzanej twórcy zakładu lecznicznego, ks. Kubisa, choć próbował poruszyć nie tylko i ziemię, Ruth-Teresę Kosteritz zamordowano.

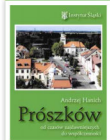
- W Domu Opieki noszącym imię Józefa zachowały życie jego twórcą i budowniczym kilku opolich kościołów, a także prószkowskiej kolegiaty Podwyższenia Krzyża Świętego w Prószkowie, wspomniany ks. Józef Kubis...

- Miał 71 lat. Cieszył się wielkim szacunkiem. Tak wielkim, że dotarło to także do sowieckich władz wojskowych. Rzekomo miał mu złożyć wizytę jakiś oficer, zaprosić, kąpiel, a nawet na dzwonic zakładu umieścić kartkę z rosyjskim napisem, że do drożdża nie wolno wchodzić. Co zapewniło bezpieczeństwo także jego pacjentom. Książkę zmar-

na cukrzyca w pierwszych dniach maja. Przed śmiercią zajął się dowiedzeniem o uszkodzeniach kolegiaty i podarzę probowca. Mał powieścić. „Nagi się umieścił i nagi też umrę”. Został pochowany na cmentarzu w Prószkowie.

- W Prószkowie szchronienie znalazł nie tylko proboszcz kolegiaty, ale i zakonny przeor niego z kościoła obraz Matki Boskiej Opolskiej...

- Ks. Kubis, obawiając się profanacji obrazu, w kolegiacie zostawił tylko jego kopię. Mówiono, że oryginalny został zamurowany w zamku prószkowskim. Pod koniec sierpnia 1945 roku, kiedy było już wiadomo, że ks. Bolesław Kominek zostanie administratorem apostołskości Śląska Opolskiego, uznano, że obraz nie tylko powinien wrócić do katedry, ale że należy nim przywitać nowego zwierzchnika nowo powołanej administracji apostołskiej (poprzedniczką diecezji opolskiej). Pakunek z obrazem na konnym wozie transportowało w stronę Opola dwóch rolników. Zatrzymali ich sowieccy patrol. Oficer zapisał, co widział. Przerzani nie potrafili z siebie wydobyć głosu. Sam rozpakował obraz. Na widok



Madonny w srebrnych sukienkach przegladził się na sposób prawosławny i nie tylko nie śmiegło nie zrobił, ale skortował ikonę Bogurodzicy aż do miasta.

- W Prószkowie nie tylko obraz Matki Bożej znalazł schronienie...

- Kiedy władze historyczkie wypędziły z Góry św. Anny franciszkanów, dewezszy generalnie, o Feliks Kos, w baszynie umieścił kopię figurki św. Anny Samotrzęcej, a oryginalną spakował do plecaka i przywiózł do Prószkowa. Przybywał tu przez jakiś czas na plebanii, bo przyszedł się z proboszczem, ks. Hugo Kwitkiem. Figura św. Anny znalazła schronienie także w Chmielnicach, stał tamtejszy kościół, zbudowany w latach 80. XX wieku nosi jej wezwanie.

- Jak wyglądał Prószków po wojnie?